Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Cena 20 gr.

Rok X. | Warszawa, Kraków, Lwów, listopad 1934 r. | Nr. 11

INWALIDA ŻYDOWSKI

MIESIĘCZNIK

Organ Zjednoczenia Związków żyd. inwalidów, wdów i sierot woj. Rzplitej Polskiej

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Skawińska 2. Konto P. K. O. Nr. 406.285.

Prenumerata: roczna 2 zł, półroczna 1 zł łącznie z opłatą pocztową. Ogłoszenia: Cała strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 30 zł, 1/8 str. 20 zł.

Statystyka inwalidów w Polsce

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało oficjalną statystykę ilości inwalidów w Polsce, zapodając również cyfry inwalidów, przypadających na każdą kategorję inwalidztwa. Statystyka ta ujmuje też ilości inwalidów według narodowości (co nie należy rozumieć, że według wyznania), przytem cyfry wszystkie odnoszą się do stanu w dniu 31 marca 1933 r. Statystyka ta zawiera jednak tylko inwalidów zarejestrowanych w terminie prawnym tj. do dnia 31 grudnia 1930 r. i o tyle jest ona nieścisła, gdyż wielka ilość inwalidów zgłosiła swe pretensje po powyższym terminie bez skutku, a tych inwalidów statystyka nie obejmuje. — Należy tu dodać i to, że jest dużo takich inwalidów wojennych, którzy wogóle nie zgłaszali pretensji do zaopatrzenia z różnych powodów, a faktycznie są inwalidami wojennymi, których jednak statystyka Ministerstwa Opieki Społecznej nie uwzględnia. Przy uwzględnieniu zatem poruszonych braków statystyka inwalidów w Polsce uległaby w cyfrach dość znacznemu zwiększeniu.

Według tej statystyki ogólna ilość inwalidów wojennych z wszystkich formacji i inwalidów wojskowych wynosi 171.878. Na poszczególne kategorje przypadają następujące cyfry:

na inwalidów poniżej 15% niezdolności zarobkowej na stałe 34178, czasowo 3417;

na inwalidów kategorji I-szej na stałe 29207, czasowo 4906;

na inwalidów kategorji II-giej na stałe 21976, czasowo 4063,

na inwalidów kategorji III-ciej na stałe 26961, czasowo 4019;

na inwalidów kategorji IV-tej na stałe 11340, czasowo 1744;

na inwalidów kategorji V-tej na stałe 10147, czasowo 1322;

Na inwalidów kategorji VI-ej na stałe 6410, czasowo 510;

na inwalidów kategorji VII-mej na stałe 3870, czasowo 278;

na inwalidów kategorji VIII-mej na stałe 4623, czasowo 390;

na inwalidów kategorji IX-tej na stałe 795, czasowo 82;

na inwalidów kategorji X-tej na stałe 1373, czasowo 274.

Razem inwalidów na stałe 150.880, czasowo 20.998. Ogólna ilość 171.878.

Według wieku przedstawia się statystyka następująco, na inwalidów:

ur. w latach 1838—1859 przypada	na stałych	23
	czasowych	2
ur. w latach 1860—1869 przypada	na stałych	1136
	czasowych	126
ur. w latach 1870—1879 przypada	na stałych	18914
	czasowych	2711
ur. w latach 1880—1889 przypada	na stałych	46470
	czasowych	4653
ur. w latach 1890—1899 przypada	na stałych	70910
	czasowych	6526
ur. w latach 1900—1904 przypada	na stałych	10578
	czasowych	2807
urodzonych w roku 1905 przypada	na stałych	1000
	czasowych	840
urodzonych w roku 1906 przypada	na stałych	777
	czasowych	892
urodzonych w roku 1907 przypada	na stałych	524
	czasowych	927
urodzonych w roku 1908 przypada	na stałych	305
	czasowych	732
urodzonych w roku 1909 przypada	na stałych	182
	czasowych	542
urodzonych w roku 1910 przypada	na stałych	56
	czasowych	226
urodzonych w roku 1911 przypada	na stałych	4
	czasowych	10
urodzonych w roku 1912 przypada	na stałych	1
	czasowych	3
urodzonych w roku 1913 przypada	na stałych	—
	czasowych	1
	Razem	171878

Według narodowości wygląda statystyka następująco:

Na narodowość polską przypada	131527
na narodowość ukraińską przypada	27197
na narodowość białoruską przypada	3508
na narodowość niemiecką przypada	3587
na narodowość rosyjską przypada	915
na narodowość żydowską przypada	5056
na inne narodowości przypada	88
Razem	171878

Termin początkowy zaopatrzenia inwalidzkiego

Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 16 czerwca 1934 L. rej. 821/32 orzekł, **że jeżeli wdowa wystąpiła dwukrotnie z żądaniem przyznania jej zaopatrzenia, przewidzianego w ustawie inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 a pierwsze — wcześniejsze — z tych żądań zostało prawomocnie oddalone, to w razie uwzględnienia drugiego żądania, wyłącznie data zgłoszenia tego drugiego żądania służy za podstawę określenia terminu początkowego zaopatrzenia.**

Ze względu na doniosłość tego orzeczenia podajemy je w dosłownem brzmieniu:

A. K., wdowa po J. K., b. żołnierzu armji austrjackiej z czasu wojny światowej, wniosła w d. 9 marca 1922 r. do P. K. U. w Śniatynie podanie o przyznanie jej inwalidzkiego zaopatrzenia wdowiego. Podanie to Izba Skarbowa w Krakowie decyzją z dnia 26 marca 1927 r. L. 7828/RP załatwiła odmownie z powodu niedołączenia przez petentkę metryki śmierci, względnie orzeczenia właściwego sądu okręgowego o uznaniu męża petentki za zmarłego. Od decyzji tej, doręczonej petentce, jak wykazują akta sprawy w dniu 16 kwietnia 1927 r., nie wniosła odwołania, a natomiast w dniu 16 września 1930 r. wniosła do Izby Skarbowej w Krakowie ponownie o przyznanie jej renty wdowiej, do którego dołączyła orzeczenie Sądu Okręgowego w Kołomyji z dnia 14 sierpnia 1930 r. L. 283/20-7 o uznaniu jej męża za zmarłego.

Na skutek tego podania Izba Skarbowa w Krakowie decyzją z dnia 8 listopada 1930 r. przyznała K., począwszy od 1 października 1930 r. inwalidzkie zaopatrzenie wdowie. Od tej decyzji odwołała się petentka do Ministerstwa Skarbu, prosząc o przyznanie jej wymienionego zaopatrzenia od dnia zgłoszenia roszczenia, przyczem zaznaczyła, że pierwsze podanie wniosła do Izby Skarbowej w Krakowie w roku 1925.

Ministerstwo Skarbu, orzeczeniem z dnia 6 listopada 1931 r. Nr. D. III. 7143/6 ex 31, odwołanie oddaliło, przyczem w uzasadnieniu swego orzeczenia powołało się na art. 24 wspomnianej wyżej ustawy, zaznaczając, że wobec uprawomocnienia się odmownego orzeczenia Izby Skarbowej z dnia 26 marca 1927 r. L. 7838/28 za zgłoszenie roszczeń do zaopatrzenia przyjęto podanie odwoławczyni, wraz z dołączeniem doń orzeczeniem sądowem o uznaniu męża za zmarłego, wniesione dnia 16 września 1930 r., wobec czego przyznano jej rentę wdowią od 1 października 1930 r. tj. od pierwszego dnia, następującego po zgłoszeniu miesiąca.

We wniesionej na orzeczenie to skardze A. K. zarzuca, że motywacja zaskarżonego orzeczenia jest całkowicie sprzeczna z aktami i narusza obowiązującą ustawę, skoro skarżąca prośbę o przyznanie jej wymienionego wyżej zaopatrzenia wniosła poraz pierwszy do P. K. U. w Śniatynie w marcu 1922 r., wobec czego w myśl art. 24 powołanej ustawy władza pozwana winna była przyznać jej zaopatrzenie wdowie od dnia 1 kwietnia 1922 r.

Rozpatrując zarzut Najwyższy Trybunał Administracyjny pozostał przy wypowiedzianej już w wyroku z dnia 9 stycznia 1934 r. L. rej. 7760/32 zasadzie, że jeżeli wdowa wystąpiła dwukrotnie z żądaniem przyznania jej zaopatrzenia, przewidzianego w ustawie inwalidzkiej z dnia 18 marca 1921 r., a pierwsze — wcześniejsze — z tych żądań zostało prawomocnie oddalone, to wrazie uwzględnienia żądania drugiego, wyłącznie data jego zgłoszenia służy za podstawę określenia terminu początkowego zaopatrzenia w myśl art. 24 wymienionej ustawy. Ponieważ w danym wypadku pierwsze żądanie skarżącej przyznania jej zaopatrzenia wdowiego, zgłoszone do P.K.U. w Śniatynie w dniu 9 marca 1922 r. zostało orzeczeniem Izby Skarbowej z dnia 26 marca 1927 r. odmownie załatwione, orzeczenie to wobec niewniesienia przez skarżącą odwołania uprawomocniło się, a powtórne podanie w tym przedmiocie wpłynęło do Izby Skarbowej w Krakowie w dniu 16 września 1930 r. to uznać należało, że pozwane Ministerstwo przez przyjęcie daty tego drugiego zgłoszenia za podstawę określenia terminu początkowego zaopatrzenia, nie popadło w sprzeczność ze stanem faktycznym sprawy, ani też nie naruszyło ustawy.

W odpowiedzi na powoływanie się strony skarżącej na wyrok z dnia 31 października 1928 r. L. Rej. 5027/26 Najwyższy Trybunał Administracyjny nadmienia, że stan faktyczny w tej sprawie był w istotnym punkcie odmienny od stanu faktycznego w sprawie obecnie rozstrzyganej, gdyż pierwsze podanie strony nie zostało wcale załatwione, podczas gdy w sprawie obecnej władza z przyczyn formalnych podanie takie odmownie załatwiła.

Kierując się powyższemi rozważaniami Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę oddalił.

W 20-lecie bitwy pod Mołotkowem

W 20-lecie jednej z największych bitew legjonowych, stoczonej przez II „żelazną karpacką brygadę" na gruzach wsi Mołotkowa (pod Stanisławowem), mieszkańcy miasta Krakowa złożyli w dniach 27 i 28 października br. uroczysty hołd poległym w tej bitwie bohaterom.

Większość z poległych — a było ich 270 — to dzieci Krakowa, lub Ziemi krakowskiej, którzy na pierwszy zew Komendanta J. Pilsudskiego, porzucili ławy szkolne i rozpoczętą naukę rzemiosła, czy wprost z pod strzechy ojców, zaciągnęli się w szeregi Legjonów Polskich.

Rzuceni rozkazem tych, przy boku których walczyć musieli, na ziemię węgierską, przedostają się w pierwszych dniach października 1914 r. przez przełęcz Pantyru na teren b. Galicji, a obecnie Małopolski wschodniej — i po kilku potyczkach w dniu 29 października zetknęli się z regularną dywizją rosyjską, która wyruszała ze Stanisławowa na podbój Węgier. Wojska rosyjskie nowocześnie uzbrojone, w składzie pełnej, regularnej dywizji, posiadającej i karabiny maszynowe i artylerję szybkostrzelną, napotkały przeszkodę na swej drodze, która zatarasowała im drogę.

II. Brygada Leg. Pol. w składzie 2 i 3 p. p., oraz 2 p. ułanów pod dowództwem gen. Trzaski-Durskiego, uzbrojona przeważnie w karabiny starego, wycofanego systemu „Werndla", oraz w dwie armatki dymne, bez karabinów maszynowych — podjęła walkę.

Regularny żołnierz rosyjski, który przeszedł szkołę walki, potykał się z Legjonistą, często odzianym jeszcze w mundur szkolny, nieznającym ani zasad, ani też metod walki. Żył atoli w tym legjoniście mocarny duch i chęć walki, chęć pomszczenia krzywd narodu.

Całodzienna bitwa z tak przeważającemi siłami, musiała zakończyć się klęską. Ostatnie błyski krwawo zachodzącego w tym dniu słońca, przy nieustającym huku armat rosyjskich, napływ coraz to świeżych sił nieprzyjaciela, nakazały wreszcie dowództwu II. brygady zarządzenie odwrotu. To była tylko klęska jednego dnia.

Pamięć poległych w tej bitwie bohaterów uczcił Kraków w dn. 27 i 28 bm. w sposób uroczysty pod protektoratem wojew. Dra Kwaśniewskiego, dowódcy O. K. Nr. V Gen. Łuczyńskiego i Prezydenta miasta Dra Kaplickiego. W uroczystości tej wziął udział także nasz Związek żyd. inwalidów w Krakowie, którego członkowie wymaszerowali pod przewodnictwem prezesa po raz pierwszy pod własnym wspaniałym sztandarem.

O konieczności uzdrowienia życia publicznego

Mowa płk. Sławka

W październiku br. wygłosił na Śląsku prezes B. B. W. R., płk. Walery Sławek przemówienie o doniosłej ważności, które przytaczamy poniżej w całości:

Zebraliście się Państwo, dla naradzenia się nad pracą tu, na tym terenie. Nie będę się wtrącał w szczegóły. Chciałbym zwrócić uwagę tylko na niektóre bardziej podstawowe rzeczy, które powinny stać się regulatorem wszystkiego, co wogóle robimy.

Nieraz zastanawiałem się nad tak charakterystycznem dla naszego życia zjawiskiem, jakiem jest płynące ze wszystkich stron żądanie, aby rząd przyszedł z pomocą to rzemiosłu, to kupiectwu, to znów rolnictwu i t. p. Przecież w okresie panowania rządów zaborczych, rządów wrogich, ten sam kupiec, rzemieślnik, czy rolnik dawał sobie jakoś radę. Dlaczegóż więc dziś rodzi się ta dziwna jakaś bezradność, powodująca ciągłe wołanie o pomoc, ta nieumiejętność ludzka odnajdywania własnym rozumem i własną inicjatywą jeśli nie dróg do naprawy sytuacji, to chociażby środków zaradczych, umożliwiających własne bytowanie.

Rozwiązanie tego pytania — zdaje się — znalazłem.

Pochodzi to stąd, że z chwilą, gdy nasze życie polityczne ufomowało się przez posegregowanie na reprezentacje różnych partyj politycznych — z tą chwilą każda z tych partyj zaczęła robić wyborcom swoim wszelkie obietnice, stała się niejako **centralą, rozwożącą te obietnice po kraju.**

Niech każdy z nas spróbuje postawić się w roli człowieka, do którego przychodzi jakiś magik i obiecuje: „Ja dla ciebie wszystko uzyskam". Rzecz prosta, że uczucie, jakie każdego z nas opanowałoby, dałoby się sformułować: „Poczekam w takim razie, aż stanie się to, co mi obiecują". I oto ten moment oczekiwania, aż zrealizowane zostaną obietnice, zaczął nad wszytkiem dominować, zabijając w człowieku własną jego zaradność i poczucie, że musi on sam przezwyciężyć trudności.

To, proszę Państwa, było jednym z największych, najgłębszych ciosów, zadanych przedsiębiorczości społecznej pierwiastkom twórczym społeczeństwa.

W dziedzinie pracy politycznej mogły i powinny być zastosowane inne metody. Należę właśnie do tych, którzy przez całe życie starali się te inne metody stosować. Cóż to były za inne metody? Oto mam jakiś wielki cel do osiągnięcia, cel może do osiągnięcia trudny, może nawet bardzo daleki. **Szukam tedy ludzi, którzyby stawali ramię w ramię do pracy o ten wielki cel.** Ongiś łączyło się to z koniecznością ryzykowania własną wolnością, a niekiedy życiem, a w każdym razie z wyrzekaniem się własnego dobrobytu.

Znajdowali się ci ludzie, którzy stawali w pracy obok nas, bo cel ten był dla nich równie wielki, jak dla nas, dali swój wysiłek, całą swą inteligencję, przemyślność, inicjatywę w wynajdywaniu dróg, przybliżających zwycięstwo.

Poprzez wysiłek osobisty, poprzez trud, poprzez ciężkie nieraz przeżycia osobiste ludzie ci osiągali jedną wielką dla siebie zdobycz: dochodzili do rozszerzenia własnych horyzontów, do przegłębienia własnego umysłu. Ci ludzie wychodzili po latach wysiłku lepsi i rozumniejsi, niż gdyby na wysiłek ten w życiu swojem się nie zdobyli.

Jak się przedstawia w tym względzie dzisiejsza nasza rzeczywistość? Prawda, mamy niepodległość, ale mamy też państwo zniszczone przez wojnę, państwo, które musi wykuwać własny dobrobyt, by zapewnić sobie przyszłość.

Mamy **państwo, które w warunkach rywalizacji światowej nie może być pobite.**

Znaczy to, że od wszystkich obywateli mamy obowiązek żądać, by każdy swoim trudem, swoim wysikiem, swoją pracą tę naszą wspólną siłę zbiorową, naszą zdolność do stawiania czoła przeciwnościom, — słowem wszystkie nasze wartości pozytywne rozbudowywali. Mamy obowiązek iść do wszystkich ludzi, zamieszkujących w Polsce, a przedewszystkiem do wszystkich Polaków z tą prawdą, że tylko własnym wysiłkiem zbudować możemy naszą potęgę, że w tej pracy nikt nas nie wyręczy.

Szliśmy w swoim czasie do naszych towarzyszów broni, gdy chodziło o stworzenie szeregów dla wywalczenia niepodległości. Dzisiaj stworzyć musimy **szeregi żołnierzy dla zbudowania takiej potęgi Polski,** aby współzawodniczące światowe siły i trudności, jakie Polska w swych dziejach mieć będzie, nie stawały się dla nas coraz groźniejszemi, a przeciwnie, abyśmy coraz łatwiej pokonywać je mogli.

Tak więc zwracając się w naszej pracy politycznej do społeczeństwa z takiem wezwaniem do wysiłku, do pracy, do przetrwania ciężkiej chwili, napewno będziemy nietylko bliżsi prawdy, bliżsi zrealizowania zadania, jakie przed nami stoi, ale ponadto dla tych ludzi, których do wysiłku wzywamy, będziemy lepszymi wychowawcami, pobudzimy ich do pogłębienia własnych wartości, własnego mózgu.

Proszę Państwa, jeśli jest w życiu człowieka coś naprawdę wartościowego, radosnego, wielkiego w dorobku swoim — coś, co daje mu szczęście, to tylko to, co w uczuciach swoich i w głowie sam potrafi pogłębić i rozbudować.

Wzywając ludzi do własnego wysiłku, lepiej czynimy, niż gdybyśmy dawali obietnice: „Czekajcie, a my dla was wszystko zrobimy".

To są właśnie te dwie różne metody.

Faktem jest, że partje polityczne, które utrzymywały się na powierzchni tyle czasu w Polsce obietnicami, chylą się już ku upadkowi. To też źleby było, gdyby te metody jeszcze się utrzymywały.

Należy dokładnie przemyśleć i dobrze zrozumieć to, co w tej chwili powiedziałem, ażeby **ślady samych metod, nierealnych obietnic z życia naszego wyplenić.**

To jest ta podstawowa rzecz, do której zrozumienia i zastosowania zawartej w niej dyrektywy w działalności każdego z nas zależeć będzie, czy praca nasza wydobywać będzie ze społeczeństwa siły twórcze, czy też będzie zdolność do wysiłku w ludziach zabijać.

Przejdę teraz do drugiego zagadnienia, które też uważam za jedno z głównych. Ileż to jest jeszcze pozostałości z okresu demagogji, które sprawiają, że dokoła obserwujemy tendencję malowania obrazów jakiegoś raju przyszłego pisania programów i przekonywania ludzi, że będzie idealnie na świecie, jeśli życie zostanie wedle tych programów zorganizowane.

Wszystkie te obietnice, wszystkie takie programy nie są niczem innem, jak tylko demagogją, szyldem pomalowanym na mniej lub więcej piękne kolory, który ma do szeregów danej partji czy organizacji ściągać zwolenników.

Chyba niema między nami nikogo tak naiwnego, by sobie wyobrażał, że życie może upłynąć bez wysiłku, bez trudu, że ot, szczęśliwość sama zawita do domu. **Życie będzie widocznem zmaganiem się, boryka-**

niem się ludzi dziś z takiemi, jutro z innemi okolicznościami. Idzie tylko o to, żeby **możliwie cały naród do tego borykania się z przeciwnościami był jak najbardziej zaprawiony.**

Może rozumniejszem, niż tamta metoda będzie pobudzanie ludzi, by się zrzeszali we wspólnym wysiłku dla zrealizowania ich miejscowych potrzeb w oparciu o własną pracę i własne środki. Będzie to napewno lepsze, niż szukanie zawiłych recept na „zbawianie Polski". Tem bardziej, że rodzą się one w głowach ludzi najmniej rozumiejących rzeczywistość i najmniej mających kwalifikacyj do ich rostrzygania.

Tak powstałe zrzeszenie, stawiające sobie jakiś realny cel do wykonania, zazębić może lub niekiedy musi o odpowiedni organ administracji państwowej lub samorządowej.

To zazębienie w konsekwencji dawać będzie uzgodnienie, współdziałanie, współpracę z rządem, większe skoordynowanie i bardziej celowe uporządkowanie skomplikowanego życia.

Inicjatywa i praca społeczeństwa, harmonizowana z czynnikiem regulującym, jakim musi być rząd, a przejawiająca się już na dolnych szczeblach organizacji społeczeństwa, będzie napewno najlepszą formą zorganizowania się społeczeństwa w państwie.

Zastosowanie w tej pracy metod partyjnych, polegających na popieraniu, protegowaniu przedewszystkiem ludzi należących do organizacji, prowadzić może do wypaczenia samej idei.

Zadużo jest ludzi, którzy chcieliby za swoją pracę uzyskać jakąś zapłatę w formie orderu, posady, mandatu poselskiego, czy koncesji. I zawsze obok tych którzy stają do pracy, bo sam cel jest dla nich pobudką, będziemy spotykali inny gatunek działaczy, takich którzy będą mieli pytanie dodatkowe mniej lub więcej ujawniane: „Dobrze, ale co ja na tem zarobię?".

Można pomylić się przy przyjmowaniu jakiegoś człowieka do organizacji. To jeszcze nie hańbi. Jeśli jednak później postępki tego człowieka będą ukrywane, stajemy się współwinnymi jego wykroczeń, czy zgoła kryminalnych czasem czynów. To też z całą stanowczością zaznaczam, że dla utrzymania naszego autorytetu moralnego musimy **wyrzucać ze swego grona takich ludzi.**

Jeśli się do organizacji dostaje zbyt dużo takich ludzi, kończy się jej wpływ, jej znaczenie, jej rola dodatnia.

Jeśli zamiast roztaczania przed ludźmi planów jakichś wielkich reorganizacyj, co do których jeszcze niewiadomo, do czego mogłoby doprowadzić, jeśli zamiast posługiwania się temi planami, jako wabikiem napędzającym członków do organizacji — położymy **nacisk na wychowanie charakterów,** na większe zrozumienie, co znaczy honor, jako czynnik regulujący współżycie między ludźmi, to napewno lepiej przyczynimy się do dźwigania społeczeństwa ku wyższym formom życia.

Nauczenie się tych prostych rzeczy wydaje mi się niekiedy ważniejsze, niż to bujanie ogólnikowemi programami, bujanie tematami, których nie rozumieją nietylko masy, ale nawet i inteligencja.

Przejście od frazesów, doktryn i demagogji do rozwiązania realnych trosk i wniesienia w to głębszych regulatorów moralności naszego życia publicznego, jest napewno najważniejsze. Zadaniem każdego człowieka jest nakreślenie tego, co ma robić i co leży w jego możliwościach. Rolą organizacji jest **rozumne rozdzielenie zadań,** tak, aby każdy podejmował się tego, co może i umie robić; słowem, nastawienie ludzi do życia realnego, a nie do wiecznego rezonowania na temat doktryn.

Na tej drodze musimy się nauczyć układać cegiełki, a na nich zbuduje się nasza potęga, nasza wielkość.

Równouprawnienie co do śmierci i życia

Nawiązując do artykułu „Równouprawnienie co do śmierci i życia", ogłoszonego w poprzednim numerze naszego miesięcznika, pozwalam sobie raczej pisać o teraźniejszości. Niestety i teraz nadal istnieje przekonanie, że Żydzi są tylko po to, by we wszelkich dziedzinach wiedzy ludzkiej dać to, co mają najlepszego, by w czasie wojny poświęcić życie za ojczyznę.

Równouprawnienie istnieje tylko odnośnie do obowiązków, ale nie istnieje w pełni co do praw. Antysemici widzą tylko żydowskiego lichwiarza i nieuczciwego kupca lub agenta, lecz nie widzą lub udają, że nie widzą olbrzymiej masy żydowskich robotników, rękodzielników, pracowników wolnych zawodów, którzy walczą ciężko o chleb codzienny przynajmniej na równi z innymi warstwami ludności, nie widzą żydowskich uczonych, którzy ludzkość o całe stulecia popychają naprzód. Widzą żydowskiego tchórza i markiranta, ale nie chcą widzieć żydowskiego bohatera, którego pierś zdobi order „Virtuti Militari", Krzyż walecznych, złoty medal i t. p. Nie chcą widzieć tych nader wielu zasług Żydów na polu nauki, sztuki, polityki i etyki, które przyczyniły się do postępu ludzkości.

Słowa prezesa żydowskich żołnierzy frontowych we Wiedniu: „Gleichberechtigung im Sterben, aber auch Gleichberechtigung im Leben', równouprawnienie w umieraniu ale i równouprawnienie w życiu, brzmią jak oskarżenie. Jeśli od Żydów wymaga się, aby w dopełnieniu obowiązku wobec ojczyzny ofiarowali największe dobro ziemskie to jest życie i zdrowie, to należy też Żydom dać prawa, które stanowią moralną podstawę do żądania od nich dopełniania obowiązków.

Od dziesiątek lat istnieje w kodeksach karnych przepis, zakazujący podburzania do nienawiści i znieważania przeciw społecznościom religijnym i narodowościom. Czy słyszeliśmy często, by jakiś prokurator wkroczył przeciw czasopismom lub osobnikowi, który publicznie szerzy nienawiść przeciw Żydom? W Krakowie i innych miastach wychodzą bezkarnie tygodniki, w których aż roi się od szerzenia nienawiści wobec Żydów a więc od przestępstw, zagrożonych przez ustawę karami.

Tego rodzaju metody nie popchną ludzkości na drogę postępu i dobrobytu. Tylko miłość wzajemna społeczeństw, ta miłość bliźniego głoszona przez Żydów od tysięcy lat a przejęta przez chrześcijaństwo do naczelnych zasad etycznych, może stać się bodźcem i podstawą do stworzenia dla ludzkości lepszych warunków bytu i szczęścia ziemskiego.

Pełne uprawnienie wszystkich uczciwych jednostek nie tylko w obliczu śmierci ale i w życiu! Oto droga do zwycięstwa twórczej miłości wzajemnej bliźnich nad nienawiścią, niszczącą siły i cofającą rozwój ludzkości do ciemnego średniowiecza.

Minister Matuszewski o możliwości nowej wojny

Kontynuując swą ankietę na temat „Czy będzie znów wojna“, „Le Petit Journal“ zamieszcza artykuł p. t. „Rozmowa z Ignacym Matuszewskim“, w którym po podkreśleniu znaczenia czynników psychologicznych w kwestji ewentualnego wywołania konfliktu min. Matuszewski oświadczył, że główną przyczyną wojny jest jednak prawie zawsze brak równowagi sił. Moment ten istnieje w chwili, gdy jedna ze stron sądzi, że mogłaby łatwo odnieść zwycięstwo. Tak było z Niemcami w r. 1914, które nie wierzyły w interwencję Anglji i Włoch.

Obecna supremacja innych krajów nad Niemcami jest czysto hipotetyczna. Niemcy wydają się słabsze, o ile bierze się pod uwagę tylko same cyfry, ilość korpusów i t. d. Poza tem trzeba brać pod uwagę współczynnik agresywności, który jest niezwykle mały u narodów zwycięskich.

Politykę europejską od czasu zawarcia pokoju cechuje nieświadome poszukiwanie równowagi sił. Pod tym względem angielskie i włoskie wahania są bardzo charakterystyczne.

Wojna wydaje się mało prawdopodobną z tego powodu, że na czele rządów różnych krajów europejskich stoją przeważnie ludzie, którzy przeszli wojnę.

Wreszcie należy brać pod uwagę niechęć mas ludowych do nowej rzezi.

Jeśli idzie o Niemcy, to rząd niemiecki nie ma żadnedo interesu w wywoływaniu konfliktu, który mógłby się skończyć dla niego fatalnie.

Należy pracować niestrudzenie dla sprawy pokoju, t. zn. prowadzić politykę realistyczną, a nie politykę opartą tylko na słowach i starać się o utrzymanie tej niezbędnej równowagi sił.

Kardynał monachijski gromi nienawiść rasową

W dniu plebiscytu w Niemczech arcybiskup monachijski kardynał dr. Faulhaber wygłosił w katedrze monachijskiej kazanie przeciwko nienawiści rasowej. Ogłoszenie kazania w prasie było zakazane. Kardynał Faulhaber oświadczył m. in.:

„Gdy przed kilku miesiącami wystąpiłem przeciwko nieludzkiej nienawiści rasowej, która ogarnęła odłam naszych braci niemieckich, chciano mnie ukamieniować. Życie moje było w niebezpieczeństwie. Nie ulękłem się jednak, gdyż wszystko co czynię wypływa z mego absolutnego przekonania.

Gdy Bóg zesłał w dniu 30 czerwca karę na część tych prześladowców, kara ta była zasłużona. Bracia moi katolicy, czyż nie widzicie, że była to kara z niebios? Nienawiść i prześladowania nigdy nie zgładzą Żydów. Najstarszy naród świata wiele już przecierpiał, cierpi obecnie i zawsze cierpieć będzie, gdyż trwa w wierności do wielkiej swej wiary. Weźmy z Żydów przykład. Winniśmy im cześć i szacunek, gdyż dali oni światu najcenniejszy dar — Biblję.

Uświadomcie braci waszych i powiedzcie im, że nienawiść rasowa jest jadowitym wrzodem naszego życia: Wyrznijcie ten straszny, nieludzki zabobon, usuńcie uprzedzenie w stosunku do wiecznie cierpiącego narodu!“

Stosunki wewnętrzno-polityczne Jugosławji

jako tło zamordowania króla Aleksandra I.

Dnia 9 października br. wykonano na króla jugosłowiańskiego Aleksandra I. w francuskiem mieście portowem Marsylji zamachu rewolwerowego, którego ofiarą padli zamordowani król Aleksander I. i francuski minister spraw zagranicznych Barthou. Zamach ten wywołał w całym świecie piorunujące wrażenie. Był on dziełem separatystów chorwackich. Aby naszych czytelników zorjentować w tej kwestji postaramy się w najogólniejszych ramach naszkicować układ sił politycznych w państwie jugosłowiańskiem.

Otóż jak wiadomo państwo jugosłowiańskie powstało z trzech części składowych, jeśli idzie o ludność, a z więcej części składowych jeśli idzie o dawną przynależność państwową terytorjów. W wyniku bowiem wielkiej wojny zjednoczyła się: 1) Serbja, 2) Czarnogóra, 3) Chorwacja i pas Węgier zamieszkały przez Chorwatów, 4) Słowenja i Dalmacja, należące do Austrji i Bośnia i Hercogowina, leżąca pod wspólnym zarządem Austro-Węgier. Narodowościowo ludność jugosłowiańska dzieli się na trzy szczepy: 1) Serbów, 2) Chorwatów, 3) Słoweńców. Serbowie wyznają religję prawosławną, Chorwaci i Słoweńcy są katolikami. Język jest wspólny, ale podczas gdy Serbowie piszą cyrylicą, Chorwaci i Słoweńcy posługują się alfabetem łacińskim.

Na tle różnic religijnych i kulturalnych, na tle odmiennej historji poszczególnych części składowych państwa jugosłowiańskiego dochodziło w ostatnich 15 latach do wielu konfliktów pomiędzy Serbją i Czarnogórą z jednej strony, a „pohabsburską“ częścią Jugosławji z drugiej. Konflikty te zaostrzał fakt, iż t. zw. „widowdańska“ konstytucja nadała Jugosławji po wojnie miała charakter wybitnie centralistyczny.

Na czele opozycji chorwackiej stał popularny przywódca chłopski Stefan Radicz i jego partja chłopska, która niewątpliwie w okresie swej świetności reprezentowała znaczną większość aktywnych politycznie Chorwatów. Radicz, który dość często zmieniał swą orjentację, próbował realizować hasła nacjonalizmu chorwackiego w najrozmaitszy sposób. W jego życiu można więc znaleźć okresy, w których próbował ugody z Belgradem na zasadzie federacji i wchodził w skład rządu jugosłowiańskiego, obok okresów kiedy naradzał się z komunistami moskiewskimi lub z rządem węgierskim w Budapeszcie. Jeszcze bardziej nieprzejednani od grupy Radicza nawet w okresie jej jawnie antyserbskiego stanowiska — byli separatyści chorwaccy z grupy Pavelicza i Franka, którzy oddawna głosili hasło oderwania się Chorwacji od Jugosławji.

W Słowenji opozycję umiarkowaną federacyjną prowadził stary parlamentarzysta jeszcze z czasów austrjackich ksiądz Koroszec.

Na tle tych walk wewnętrznych dochodziło w latach od 1925 do 1928 do wypadków dramatycznych, jak n. p. zwołania do Zagrzebia sejmu kadłubowego, złożonego z wszystkich antyserbsko usposobionych posłów chorwackich i słoweńskich, tudzież z przedstawicieli tych Serbów t. zw. preczańskich, którzy mieszkali na terytorjach pohabsburskich z posłem Pribiceviczem na czele. Z drugiej strony stronnictwa dawnego Królestwa Serbskiego, a więc zarówno demokraci, jak radykali, jak wreszcie socjaliści stali na gruncie centralizmu.

Wszyscy pmiętamy jeszcze strzały w parlamencie belgradzkim i śmierć Stefana Radicza tudzież szeregu przywódców chorwackich z rąk polityków serbskich. Zdawało się wówczas, że kraj stanie w ogniu rewolucji.

Dalszy dramatyczny rozwój wypadków zażegnał król Aleksander, ogłosiwszy na przełomie lat 1928-29 dyktaturę królewską, sprawowaną w pierwszej fazie przy pomocy prezydenta ministrów gen Żiwkowicza. Dyktatura królewska postawiła sobie jeden cel: zunifikowanie kraju pod hasłem wspólnoty jugosłowiań-

skiej. Zniesiono nawet dawną nazwę „Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców", zastępując ją nazwą królestwa Jugosławji. Wszystkie partje separatystyczne rozwiązano. Grupa Pavelicza uciekła zagranicę, wydając pisma irredentystyczne. Grupa Radicza przeżyła proces swoich przywódców z adw. Maczkiem na czele i częściowo w osobach swych przywódców również wyemigrowała. Emigracja słoweńska była najsłabsza i najmniej liczna.

W parlamencie powołanym w roku 1931 do życia niema już stronnictw wedle podziału narodowościowego, gdyż do wspólnej partji rządowej należą Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy.

Separatyści nie zaprzestali natomiast agitacji wewnątrz kraju i poza jego granicami. Ich dziełem jest niewątpliwie zamach marsylski.

Różne wiadomości

Gigantyczny program zbrojeń w Ameryce. Na posiedzeniu komisji zbrojeń powietrznych i morskich kongresu, jeden z członków komisji płk. Ripenback przedłożył opracowany przez siebie 10-letni program rozbudowy zbrojeń, który przez komisję został zatwierdzony i niebawem ma wejść pod plenarne obrady kongresu. Program ten przewiduje czterokrotne wzmocnienie amerykańskiej floty powietrznej i morskiej, zarówno pod względem materjałowym, jak i sił ludzkich.

Zaświadczenia o wstrzymanie eksmisji. Min. Sprawiedliwości rozesłało do sądów okólnik, wprowadzający pewne zmiany w stosowaniu artykułu 23 ustawy o ochronie lokatorów. Art. 23 ustawy o ochronie lokatorów z 1924 r. przewiduje moratorjum mieszkaniowe tzw. zawieszenie wykonania eksmisji z jedno i dwuizbowych mieszkań bezrobotnych, o ile pozostają oni bez pracy z powodu okoliczności od nich niezależnych. Dotychczasowa praktyka sądów szła w tym kierunku, że sąd celem stwierdzenia faktycznego braku pracy bezrobotnego, żądał przedstawienia zaświadczenia państwowego urzędu pośrednictwa pracy. Praktyka ta nie była wygodna dla rzemieślników, gdyż nie byli oni zarejestrowani w urzędach pośrednictwa pracy, a temsamem nie mogą przedstawiać zaświadczeń. W rezultacie rzemieślnicy, mimo pozostawania bez pracy, nie mogli korzystać z moratorjum mieszkaniowego. Otóż obecnie ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, że również Izby rzemieślnicze są upoważnione do wydawania zaświadczeń bezrobotnym rzemieślnikom względnie pracownikom w przedsiębiorstwach rzemieślniczych, stwierdzających, że odnośne osoby pozostają bez pracy i na podstawie tych zaświadczeń sąd może zawiesić wykonanie eksmisji w myśl art. 23 ustawy o ochronie lokatorów.

Sterylizacja w Gdańsku. Sąd gdański skazał onegdaj inwalidę Antoniego Ellerwalda za czyny niemoralne na 6 miesięcy więzienia. Wobec tego, że oskarżony był już kilkakrotnie karany za podobne przekroczenia sąd nakazał równocześnie sterylizację Ellerwalda. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w Gdańsku.

Przekazy pieniężne z Austrji do Polski. Austrjacki Zarząd pocztowy powiadomił Ministerstwo Poczt i Telegrafów o wznowieniu ruchu przekazów pieniężnych do Polski, który był wstrzymany od kilku miesięcy z powodu ograniczeń walutowych.

Papiery wartościowe jako wadja i kaucje. W N-rze 155 „Monitora Polskiego" ukazało się obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 9 lipca 1934 r. ustalające kurs, podług którego mogą być przyjmowane papiery wartościowe przez władze i urzędy państwowe, jako wadja przy przetargach oraz jako kaucje na zabezpieczenie wszelkiego rodzaju umów lub zaliczek, wypłacanych na dostawy i roboty rządowe, jak również na zabezpieczenie udzielanych przez Skarb Państwa kredytów akcyzowych, celnych i transportowych.

Poza państwowemi papierami procentowemi, listami zastawnemi i obligacjami państwowych instytucji kredytowych, wspomniane wyżej obwieszczenie dopuszcza do przyjmowania listy zastawne instytucyj kredytowych prywatnych, gwarantowanych przez Skarb Państwa oraz listy zastawne i obligacje krajowych towarzystw kredytu długoterminowego ze zabezpieczeniem prawnem (pupilarnem) w rozu mieniu p. 4 art. 2. Rozporz. Prezydenta Rzpltej z dnia 15 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 17/28, poz. 141), jak również akcje Banku Polskiego. Wartość depozytowa najważniejszych papierów wynosi:

6% Poż. Narodowa	75 zł. za nom. 100 zł.
3% Premjowa Poż. Bud.	35 zł. za nom. 100 zł.
4% Poż. Inwestycyjna	85 zł. za nom. 100 zł.
4% Premj. Poż. Dolarowa	40 zł. za nom. 5 dol.
5% Poż. Konwersyjna	50 zł. za nom. 100 zł.
8% listy zast. BGK. w złocie	120 zł. za nom. 100 zł.
7% listy zast. BGK. w złocie	65 zł. za nom. 100 zł.
8% Obl. Bud. BGK. w złocie	65 zł. za nom. 100 zł.
Akcje Banku Polskiego	70 zł. za nom. 100 zł.

Papiery wartościowe, przyjmowane jako wadja i kaucje, winne być zaopatrzone w bieżący kupon.

Komunikaty

Święto Niepodległości. Co roku jest uroczyście obchodzona rocznica niepodległości w dniu 11 listopada. Poleca się wszystkim Związkom żyd. inwalidów tak jak corocznie wzięcie oficjalnego i tłumnego udziału w uroczystościach zorganizowanych w związku z tem Świętem narodowem.

Obowiązek prenumerowania „Inwalidy Żydowskiego". Musimy znowu przypomnąć Związkom Ż. I. W. S., że wszyscy członkowie są zobowiązani abonować nasz organ „Inwalidę Żydowskiego". Związki winne zatem należycie wyjaśnić swym członkom znaczenie własnej prasy dla organizacji i dopilnować, by nikt nie uchylał się od obowiązku nabywania naszej wspólnej gazety.

Sprawa Małop. Fundacji inwalidów wojsk.

Zarząd Główny Zjednoczenia Z. Ż. I. W. S. komunikuje: Urząd Wojewódzki w Krakowie powiadomił nas, że Departament fundacyjny Wojewody lwowskiego posiada majątek w kwocie 19.789 zł. 58 gr., z którego dochody przeznaczone są na udzielanie wsparć **dla b. żołnierzy Wojsk Polskich do sierżanta włącznie,** którzy w chwili poboru wzgl. wcielenia do szeregów **mieli miejsce zamieszkania na obszarze Województw: krakowskiego, lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.** Chodzi tu o tych wojskowych, **którzy na skutek działań wojennych lub wskutek pełnienia czynnej służby wojskowej okaleczeli lub w inny sposób stali się niezdolnymi do służby i zarobkowania, oraz są pozbawieni środków materjalnych,**— niezależnie od przysługującej im renty inwalidzkiej.

Wsparcia te będą udzielane **corocznie** w kwotach od 20 do 40 zł. Podania o takie wsparcie należy wnosić do Departamentu fundacyjnego Wojewody lwowskiego przez terytorjalnie właściwy Urząd Wojewódzki za pośrednictwem przynależnego Starostwa powiatowego Referatu Spraw Inwalidów Wojennych **i to najdalej do dnia 15. listopada br. i każdego następnego roku również do tego terminu.**

Podania takie są następnie przesyłane przez dany Ref. Inwal. do właściwego Urzędu Wojewódzkiego z opinją, a Urząd Wojewódzki załatwia podanie takie ostatecznie.

Wsparcia z powyższego funduszu nie mają nic wspólnego z zapomogami, udzielanemi inwalidom z kredytów przyznanych przez Min. Op. Społ.

Redaktor naczelny: **Dr. Teodor Molkner.** Redaktor odpowiedzialny: **Jakób Bachner.**
Wydawca: Zjednoczenie Związków żyd. inwal. wdów i sierót woj. Rz. P. — Druk. »Renaissance« Starowiślna 31.